

Zuzanna Kopidurska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

NA MARGINESIE: CIAŁO. NIEUSTAJĄCA DROGA DO (UCIELEŚNIONEJ) WOLNOŚCI

Jacek Kochanowski. *Socjologia seksualności. Marginesy.* Warszawa: WN PWN 2013, 227 s.

Socjologia seksualności. Marginesy to tekst szczególnie. Wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN publikacja Jacka Kochanowskiego nie jest ani podręcznikiem, ani monografią (choć przecież właśnie tego można byłoby się spodziewać po obietnicy, zawartej w tytule; podtytuł działa korygująco na oczekiwania czytelnika); nie jest też książką w duchu socjologii wolnej od wartościowania czy politycznie neutralnej (por. Weber 1987: 52). Autor stawia sobie za cel „przedstawienie konkretnego punktu widzenia na seksualność, punktu widzenia marginesu, w dodatku [...] nieaspirującego do centrum” (s. 9). Motywacja zamiarów szybko zostaje doprecyzowana poprzez silne zawężenie rozumienia tego konkretnego marginesu – tekst to wypowiedź osobista – tak w sensie zaangażowania, jak i w zakresie braku aspiracji do reprezentacji innych osób, lokujących się na marginesie. Rozprawa Kochanowskiego jest nie tylko wywodem, pod którym publicznie złożony został czytelny podpis, ale i tekstem autorskim w sensie bliskim literackiemu, jawnie wykraczającym poza klasyczne, trzecioosobowe (w formie i w podwalinach epistemologicznych) pisanie naukowe.

Zamiary Kochanowskiego wypełniają się z nawiązką – otrzymujemy tekst o swoistej substancjalności, gęsty, stanowczy i z założenia nieneutralny; tekst wartościujący, ale i kierowany, przynajmniej potencjalnie, do szerszego niż grupa socjologów grona (s. 16, przypis).

Książka została podzielona na dziewięć rozdziałów, z których każdy kolejny, zgodnie z intencją autora, przybliży to samo zagadnienie, ale na inny sposób (s. 8) i, poza pierwszym, posiada relokujący go na konkretnym marginesie podtytuł, nawiązujący do wykorzystywanej tradycji intelektualnej lub obszaru tematycznego (na przykład *Marginesy socjologii wiedzy*, s. 37 – czy *Marginesy męskości*, s. 123).

Pierwszy rozdział jest poświęcony prezentacji najistotniejszych koncepcji z zakresu socjologii seksualności – Kochanowski zwraca uwagę, iż byłby on obszerniejszy, gdyby nie fakt wydania *Społecznego tworzenia seksualności* Stevena Seidmana (s. 13–14). Jakie podstawowe dla dalszego wywodu kwestie poddaje się uwadze czytelnika? Autor stawia tezę, iż Polska jest krajem seksualnej paranoi, z której wyrasta

z kolei system segregacji seksualnej: jego funkcjonowanie w ramach socjologii seksualności winno być opowiedziane, opisane. Aby tę nauką opowiedzieć móc stworzyć, należy sięgnąć po teorię *queer*, między innymi ze względu na przyjętą w niej mikroperspektywę, na jej zaangażowanie i krytycyzm, na marginalność (rozumianą jako włączenie spojrzenia na system z pozycji marginesu, jako opowieść z pozycji bycia wyłączonym poza nawias systemu, z pozycji ostracyzmu i napiętnowania). Dzięki *queer* będziemy w stanie wyjść poza dominujące nurty mówienia o seksualności. Wykroczenie to ma swój większy cel – i nie jest nim naukowa elegancja czy płodność poznawcza jako taka, ale rzecz innej wagi: uniknięcie błędu analizy nieświadomej własnych ograniczeń, na powrót ustanawiającej opisywany przez siebie ład, podtrzymującej heteronormatywną narrację. Socjologię seksualności, uprawianą jako socjologię paradygmatu konstruktywistycznego, autor lokuje w ramach socjologicznych badań nad kulturą – badań nad odtwarzaniem w jednostkach systemu aksjonormatywnego. Za cechy ważne dla tego odtwarzania i jego niepełności autor uznaje stanowienie przez kulturę „przestrzeni uArzemia” (s. 27), ale też przestrzeni kłaczowatej i nomadycznej – a więc mniej przyczynowo-skutkowej, bardziej różnorodnej, niż o tym na co dzień pamiętamy, oraz możliwej do zawieszenia, objęcia nawiasem w ludzkiej świadomości (s. 32) i dającej się przetworzyć. Kultura, w rozumieniu Kochanowskiego, wpisuje relacje seksualne w szerszą logikę relacji władzy i reguł produktywności, obecnych na innych poziomach życia społecznego i w innych jego sferach (s. 34–35).

Kolejną część tekstu stanowi analiza seksualności jako narzuconej rzeczywistości wyobrażonej – i wobec tego równocześnie (tylko) jednej z możliwych. Kochanowski sięga po socjologię wiedzy Petera L. Bergera i Thomasa Luckmanna (s. 38), by pokazać, iż hegemonizująca wizja seksualności heteroseksualnej jest jedynie ewentualnością światów sensu plastycznej ludzkiej seksualności, a wojny pomiędzy tym światem a innymi światami usensowienia nie należy sprowadzać do wymiaru jednostkowego, gdyż to nie indywidualne obawy, a odmienne, całościowe wizje ładu społecznego leżą u podstaw postaw takich jak homofobia (s. 39). Zarówno stwarzanie norm, jak i naukowa wiedza o tych normach są procesami sprawowania władzy nad sposobami funkcjonowania ludzi, także w ich seksualnych działaniach, a jeszcze wcześniej – pragnieniach.

Kochanowski, krytycznie sięgając po teksty Donny Haraway (na s. 43–45) oraz Sandry Harding (s. 47–49), stawia, w ramach polityki seksualnej, dwa cele: „de(kon)strukcję istniejącej wiedzy poprzez wykazywanie jej normatywnego uwikłania w procedury władzy” (przez co głosy osób z marginesu, na margines zepchniętych, stają się niesłyszalne, s. 52), oraz „podejmowanie próby przemawiania z (multiplikujących się) pozycji nienormatywnych” (s. 53). Odwołując się do pojęcia marginesu w rozumieniu bell hooks (s. 53–54) autor po raz kolejny podkreśla, jak istotne jest prezentowanie wiedzy-z-marginesu – tej, która przez swoje doświadczenie zna i rozumie narrację dominującą, narrację centrum, a jednocześnie dysponuje głosami w głównym nurcie nieobecnyymi. Wiedza ta, zmuszona do demaskacji pozornego monolitu świata heteroseksualnego, zdominowanego przez mężczyzn, jest w stanie wytworzyć alternatywne jego wizje – lecz alternatywne nie poprzez przesunięcie

granicy między marginesem a centrum (tworzące nowy margines i inne rodzaje opresji, ale cały czas margines i cały czas opresję).

W kolejnym fragmencie Kochanowski powraca do opowieści o sposobie, w jaki dochodzi do „seksualnego kodowania” jednostek oraz o możliwościach wyjścia poza kod. „Kodowanie” zostaje opisane głównie poprzez autorskie zreferowanie koncepcji Michela Foucaulta: ciało jest więc wpisane w relację władzy, sprawowanej za pomocą zinternalizowanej wiedzy; za sprawą bezrefleksyjnego realizowania praktyk, uznawanych za własne, staje się użytecznym elementem systemu (s. 62–64). W codziennych gestach cielesnych, dzięki odgrywaniu-wytwarzaniu płci oraz dzięki stworzeniu nieprawidłowej homoseksualności, która pozwala na istnienie prawidłowej heteroseksualności, generuje dwupłciową, heteroseksualną normę, dodatkowo wpisaną w obowiązkowe, zaspokajane przez rynek, dążenie do szczęścia – szczęścia, które można zapewnić przez konsumpcję, ale którego potrzeby nie można przez nią zaspokoić (w tym kontekście pojawia się też refleksja o „kupowaniu” rewolucji – o przetwarzanie oporu i prób wyrażenia swojej pozanormatywnej tożsamości na stosowne, gotowe akcesoria do tych celów służące, s. 71–72). Możliwość wyjścia poza narzucone, a postrzegane jako realizowanie siebie, sposoby działania człowieka ucieleśnionego, upłciowionego i seksualnego to oscylowanie pomiędzy różnymi znaczeniami bez zatrzymywania się w którymkolwiek. Kochanowski posługuje się tutaj egzemplifikacją w postaci doświadczenia geja, który, chcąc wyrwać się obowiązującym i lokującym go na marginesie oraz poza normą opowieściom o świecie, musiałby nieustannie balansować pomiędzy praktykami oznaczanymi jako męskie i jako kobiece z jednej strony, a z drugiej – między perwersyjną tożsamością rozwiązłego geja a wizerunkiem „miłego geja, który jest jak heteroseksualny”.

Wątek trudności w przewyżczeniu standardowych praktyk cielesnych Kochanowski w czwartym rozdziale *Socjologii seksualności* opisuje na przykładzie człowieka odwiedzającego klub dla gejów, którego przeżycia nie tylko doskonale ilustrują mechanizmy władzy, wytwarzające zdolne do produkcji i reprodukcji ciało (s. 92), ale też wskazują na przebieg praktyk, koniecznych do wyswobodzenia się z tych mechanizmów i napotykanego w powyższym procesie ograniczenia (w postaci wpisanego w ciało wstydu). W dalszej kolejności autor porównuje doświadczenie zdeseksualizowanej plaży naturystów heteroseksualnych i analogicznej (choć przecież nieanalogicznej) plaży dla gejów, na której odkrywane i odkryte jest nie tylko ciało, ale i seksualne pożądanie. Dochodząc do analizy *naked parties* dla gejów autor zwraca uwagę na konieczność radykalnych działań transgresyjnych w zakresie seksualności – jeśli mają one być działaniami rzeczywiście wyzwalającymi (pojedyncza „niesubordynacja” nie powoduje stałych zmian). Autor wskazuje, iż rytuały przejścia mogą być nie tylko podtrzymującymi ład świata, ale i wspomagającymi jego re/de-konstrukcję (s. 104) – tak, jak czyni to przebywanie w pokoju, w którym ściąga się ubranie przed wejściem na salę bawiących się nagich gejów; pozanormatywna, transgresyjna faza liminalna.

W kolejnym rozdziale Kochanowski przywołuje teorię postkolonialną jako zajmującą się problemem powrotu do niemożliwej, prekolonialnej rzeczywistości. Autor rysuje paralelę między kolonializmem europejskim poza Europą a kolonializmem

heteroseksualnym poza heteroseksualnością. W kontekście (zaangażowanej) socjologii seksualności wskazuje, iż „heteronormatywność musi przestać wyznaczać horyzont naszych marzeń” (s. 116). Za istotne uznaje pisanie nowej historii seksualności, w której zbadane zostaną nie zjawiska normalne i lokujące się poza normą, ale proces społecznego wytwarzania i realizowania tych norm (s. 118), a za dobry paradygmat pisania – szkołę Annales.

Rozdział szósty został poświęcony pojęciu męskości, jego kryzysowi oraz zaletom tegoż kryzysu. Kochanowski opowiada o męskości wytwarzanej jako norma i jednocześnie opozycja wobec kobiecości oraz o męskości jako figurze niemożliwej – już to przez fakt, iż nie istnieje kobiecość, wobec której męskość stanowi opozycję, już to dlatego, że takie domknięte znaczenie jest z konieczności odrzuceniem części (swojego) doświadczenia – tu Kochanowski posiłkuje się pojęciami z teorii Jacques’a Lacana (s. 130–134) czy Jacques’a Derridy (s. 134–136). Kryzys męskości jest w tekście witany jako zjawisko pożądane („tak, nareszcie”, s. 138), gdyż system męskiej i heteroseksualnej dominacji nie jest tym, który komukolwiek czyni jakąkolwiek przysługę. Poddając refleksji problematyczność męskości mężczyzn homoseksualnych i możliwe trzy strategie radzenia sobie z tą nieprawidłową w ramach obecnych narracji kategorią mężczyzny-geja, autor opowiada się po raz kolejny za oscylowaniem na krawędzi różnych znaczeń, za „widzialną, wręcz ostentacyjną i powtarzaną wciąż na nowo oscylacją pomiędzy centrum a marginesem” (s. 145).

Kolejne dwa rozdziały Kochanowski przeznaczają na rozważenie zagadnień polityki seksualnej; pojęcie to przedstawia jako niedoprecyzowane, ale ujawniające naskórkowy (choć groźny) charakter podziału na to, co prywatne i publiczne (s. 147). Autor skupia się na początku na strategii seksualnego obywatelstwa – dążeniem jest tu zrównanie w prawach osób nieheteroseksualnych do poziomu prawnego uprzywilejowania osób heteroseksualnych (s. 147). Używając jako narzędzi analitycznych dwóch definicji ruchu społecznego rozpatruje działalność ruchów LGBTQ w Polsce, by następnie wskazać na jego funkcjonowanie także w panoramie Europy – przemyslenia te prowadzą do podważenia sensu działania z perspektywy strategii seksualnego obywatelstwa jako prowadzącej do stosowania taktyki seksualnej asymilacji, która z kolei wtórnie wytwarza podziały na centrum i margines: miast rzeczywistej zmiany obserwujemy przemianę składu osobowego grup marginalnej i centralnej (do tej drugiej zaczynają należeć „zasymilowani nieheteroseksualni”). Rozważając proces aspirowania do bycia-w-centrum w społecznościach dzielnic gejowskich, autor kończy pierwszy rozdział przeznaczony na politykę seksualną pytaniem o nieobecność dzielnic gejowskich w polskich miastach. Drugi rozpoczyna, obiecując prezentację alternatywy dla strategii asymilacyjnej. Podważa sensowność empatii czy współczucia wobec osób nieheteroseksualnych, kreśląc zarówno różnice definicyjne między tymi dwoma pojęciami, jak i wskazując na pułapki i niemożliwości realizacji ich desygnatów. Alternatywą okazuje się polityka seksualnej dumy, w ramach której to odmienność jest centralną kategorią, a oczekiwanym efektem – akceptacja odmienności, i to akceptacja bezwarunkowa, o którą się nie prosi, ale której się żąda, a której początek dały wydarzenia, towarzyszące wybuchowi epidemii HIV/AIDS.

W ostatnim rozdziale książki *Socjologii seksualności* Kochanowski wskazuje na teatr jako przestrzeń możliwego wydostania się poza opresyjne narracje. Pod lupę wzięta zostaje koncepcja gry aktorskiej jako *mimesis*; autor demaskuje jej paradoksy, uwikłanie w ambiwalencję jednoczesnej prawdy i nieprawdy (fikcji). Niemożliwe do pogodzenia antynomie *mimesis* zostają zarzucone na rzecz innej hipotezy, tłumaczącej akt gry aktorskiej, „działania ujawniającego istotę tego, co nazywamy rzeczywistością” (s. 191) – gry jako aktu performatywnego. Świadomość wytwarzania cieleśności i zdolność jej rekonfiguracji jest szczególnym przywilejem aktora, jednakże nie jest przywilejem zarezerwowanym tylko dla niego – jest też możliwością dla wszystkich, których nie zawiedzie odwaga wyobraźni, oraz rodzajem trudu, podejmowanego przez wszystkich ze względu na wpisanie w upłciowienie. Szczególnym rodzajem doświadczenia teatralnego tego typu jest teatr Antonina Artauda (s. 201), prowadzący aż do granic działań znaczących – a nawet dalej – i umożliwiający wydostanie się poza osaczający dyskurs.

Autor podsumowuje swoje rozważania w *Zakończeniu* książki stwierdzając, iż wyjście poza dotychczasowe znaczenia ciała (na przykład przez erotyczny eksces, zawieszający to, co ludzkie, na rzecz tego, co definiowane jako zwierzęce – z koncepcji Georges’a Bataille’a, s. 213–215), podejmowane przez ciało i dla ciała, jest polityczne – i jest *de facto* kwestią wolności jednostki i wolności ludzi, którzy – przynajmniej potencjalnie – mogliby żyć poza podziałem na centrum i margines, normę i jej brak, poza napiętnowaniem.

Książka, choć strukturalnie przejrzysta, uporządkowana w rozdziały i podrozdziały, spełnia zapowiedzi autora o nomadycznym stylu budowy wypowiedzi. Wątki tekstu spletają się ze sobą w węzły mocno skomplikowane i trudne do *ad hoc* analitycznego rozplątania. W tej zwartej, na swój sposób niepodzielnej konstrukcji wielką zaletą stają się rozpoczynające kolejne rozdziały wprowadzenia oraz kończące je podsumowania, często kładące pomost pomiędzy poprzednią a kolejną częścią. Tego rodzaju zabiegi formalne porządkują gęstą od wątków narrację – autor pisze nie tylko z pozycji nauki zaangażowanej, nie tylko z perspektywy politycznie nieneutralnej, ale i niepozabawionym emocji językiem, w którym stosunek do omawianych kwestii daje się odczytać także ze stylu konkretnego fragmentu (jak na przykład w ostatnim rozdziale, dotyczącym subwersywnego potencjału działań teatralnych: „ujrzymy zbawienie, usłyszymy dobrą nowinę: twoje ciało nie musi znaczyć tak, jak znaczyć nakazuje mu kultura”, s. 209 – czy ze stosowania zabiegu naglego skracania budowanej frazy).

Substancja książki jest produkowana charakterystycznie także i z innego powodu – tworzy się ona mianowicie wokół kilku centralnych i wielu pobocznych koncepcji teoretycznych, a kolejne refleksje powstają raczej w odwołaniu do tekstów i rozważań filozoficznych, aniżeli do empirycznych badań. W warstwie językowej owocuje to, wcześniej już sygnalizowanym, nasyceniem sensami oraz terminologicznym zagęszczeniem. Szczęśliwie dla czytelnika, autor wykorzystuje umiejętność jasnego przedstawiania kwestii bardziej finezyjnych i skomplikowanych oraz dobry zwyczaj wyjaśniania cudzych conceptów, w które przyobleka swoje rozważenia. Dzięki tym zabiegom oraz poprzez słuszny wysiłek przeformułowywania raz

wypowiedzianej myśli na inne słowa, odsłaniające jej dodatkowe sensy, finalny tekst jest dostępny także dla czytelnika, którego wcześniejsze zainteresowania nie były bliskie ani teorii *queer*, ani socjologii seksualności, ani socjologii ciała.

Stawiana przez Kochanowskiego teza o panicznym podejściu do seksualności w Polsce, w której działa osaczenie binarnymi opozycjami, opisującymi seksualność i płciowość (podczas gdy wskroś tego podziału przebiega podział na to, co normalne i to, co nienormalne) jest tezą osoby, której narracja zostaje w specyficzny sposób uwiarygodniana: ujawnieniem (własnej) marginalnej pozycji („jest to książka o procedurach wytwarzania seksualnych marginesów pisana z perspektywy mieszkańca tego marginesu”, „osadzona jest w konkretnym doświadczeniu, a mianowicie doświadczeniu osoby, która definiuje się jako gej”, s. 9). Autor utrzymuje, iż pozostawanie na marginesie pozwala na widzenie spraw w szerszym horyzoncie, a że lektura *Socjologii seksualności* przypomina o tych kwestiach, które na co dzień pozostają przezroczyste dla osób o tożsamościach dopasowanych/wpasowanych w cielesną normę (na przykład o fakcie prześladowania osób homoseksualnych, także prześladowania prawnie usankcjonowanego), jego opowieść może zyskiwać w oczach czytelnika swoistą legitymizację. Oprócz prezentacji poglądów, z którymi, także z powodu wyżej wymienionego, trudniej jest w ramach dyskursu akademickiego dyskutować, autor przedstawia argumenty i dowody na ich rzecz. Niektóre z nich mobilizują do polemiki.

Pisząc o moralizowaniu seksu – o czynieniu go podstawą oceny moralnej – autor wspomina o „hegemonii katolickiej etyki seksualnej” (s. 15, p.). O ile nie budzi tak jawnej wątpliwości mówienie o Polsce jako kraju dominacji konserwatywnych poglądów, o tyle utrzymanie tezy o hegemonii wpływu etyki Kościoła katolickiego na codzienne życie Polaków jest trudne do obronienia w obliczu praktyk, związanych z nieformalizowanymi związkami, antykoncepcją czy rozwodami oraz poglądów na tematy, związane z życiem rodzinnym (np. CBOS 2013: 5). Ta uwaga dotyczy kwestii poruszanej w tekście raczej szczątkowo; kolejne będą w tym sensie mniej poboczne.

Autor, pisząc w paradygmacie społecznego konstruktywizmu, niekiedy tworzy narracje niespójne. Wypowiadając się o konstruktywizmie zauważa, że nie pomija on „biologicznych komponentów życia seksualnego człowieka, ale badania w tym zakresie pozostawia seksuologom klinicznym” (s. 26), natomiast jego języczkiem u wagi jest dociekanie sposobów, na jakie seksualność jest przetwarzana-tworzona, także w zakresie norm, w ramach kultury. Oddzielenie seksuologii klinicznej od kultury i norm etycznych od norm medycznych w kontekście seksualności w świecie medykaliowanych doświadczeń wydają się zabiegami ryzykownymi. „Pragnienia seksualne są po prostu odmianą społecznie zaprogramowanej produktywności” (s. 30), pisze autor, zastrzegając jednocześnie stronę dalej, iż uprawianie seksu jest „biologicznie niezbędne” (s. 31).

Podobne nieścisłości (czy też „nieprecyzyjności”) można zlokalizować wokół kwestii sztuczności ludzkiej rzeczywistości – na przykład, gdy społecznie wytwarzane uniwersum znaczeń, po przejściu od internalizacji do korporalnej eksternalizacji zostaje określone „społecznie wytworzonym pozorem rzeczywistości o ściśle

materiałnych skutkach” (s. 65), a z drugiej strony ostatni rozdział pokazuje, iż pomiędzy grą (typowo) aktorską a „grą społeczną” istnieje nieduża różnica i mówienie o niej w kategoriach fikcji i rzeczywistości prowadzi *ad absurdum*. Oscylowanie pomiędzy perspektywą, iż możliwości kreowania rzeczywistości, ze względu na jej społeczny charakter, dążą do nieskończoności, a z drugiej strony mówienie o tym, że jedna z takich możliwości jest fałszywa, tworzy poczucie istnienia innych, prawdziwszych możliwości – w mniejszym stopniu wy-kreowanych (choć autor odżegnuje się na przykład od używania pojęcia fałszywej świadomości, s. 107).

Założenie o ogromie plastyczności sposobów ludzkiego działania i myślenia również budzi zastrzeżenia. Kochanowski pisze między innymi, iż nie ma powodu, by nie tylko aktorzy próbowali zawieszać ciągłość swojego uArzmionego doświadczania ciała i wychynęli spoza codziennych, bezrefleksyjnych praktyk ku świadomemu poszukiwaniu tego, co rzeczywiście ich własne – choćby poprzez podważenie naturalności codziennej rutyny (s. 195). Wiara w chęć i zdolność do intelektualnego i emocjonalnego przeżycia obszarów niedookreślenia, niejasności, niepewności przykuwa uwagę.

W świecie ponowoczesnym, w którym wybór bywa konceptualizowany jako trudny obowiązek, a lęk przed nieznanym koją poradniki, telewizyjne seriale instruujące, jak gotować, sprzątać, jak nie jeździć samochodem i jak wychowywać dzieci oraz internetowe *tutoriale* upinania włosów czy gotowania jajek na twardo, tworzenie kolejnych przestrzeni niepewności jako przestrzeni pożądanych wydaje się potencjalnie atrakcyjne głównie dla wybranej grupy osób – tych, dla których dominujące uniwersa znaczeń okazały się skrajnie niespójne z ich pragnieniami (ewentualnie dla tych, którzy, w (nie)możliwej do realizacji empatii, uznają za cel aktywne przymierze z wykluczonymi w walce o pozbawiony marginesów świat).

Znak zapytania rysuje się nad kwestiami, związanymi z metodologią budowania socjologii seksualności, proponowaną przez Kochanowskiego. Autor, świadomy kontrowersyjności przedstawianego projektu (s. 83), stawia przed czytelnikiem wizję socjologii ciała i socjologii seksualności, w których zanurzenie w indywidualnych, konkretnych doświadczeniach jest koniecznym warunkiem zbudowania socjologii nieoderwanej od tkanki życia. Podobne postulaty można łączyć z nurtami teorii ugruntowanej, ale w *Socjologii seksualności* punkt dojścia wygląda trochę na plan wyrysowywania mapy w skali jeden do jednego¹. Pozwoliłoby to na uniknięcie przywoływanej przez autora derridiańskiej różNICy: mapa o rozmachu rzeczywistości nie odsyła żadnego znaczenia na margines, likwiduje go – ale też przestaje spełniać swoją pierwotną rolę.

Rozumienie, domyślanie się lub przeczuwanie intencji autora w zakresie wyżej wspomnianych kwestii niedopowiedzianych jest możliwe także bez ich odautorskiego uściślenia, ale wymaga ono czytelniczego wkładu dobrej woli i prawdopodobnie niejakiego nadczytywania tekstu. Uwaga ta, jeśli spojrzeć na nią z perspektywy postulatu zachowania niejednoznaczności i tworzenia migoczących znaczeń, przestaje

¹ Powyższa metafora nie ma w tym miejscu, choćby *implicite*, odsyłać do *Symulaków i symulacji*; por. Baudrillard 2005: 5–6.

być jednoznacznie (*sic!*) zarzutem. Może nim jednak pozostać, jeśli uznać ją za środek sprawnej, a więc także płynnej, komunikacji.

Interesującym wątkiem, przebijającym przez stronicę tekstu, jest próba odnalezienia znaczeń nieznaczących: znaczeń niepowiązanych z przymusem. Skoro kultura i znaczenie jest częścią naszego indywidualnego bycia w świecie jako zdolnych do samookreślenia jednostek, to uciekanie od niej jest uciekaniem przed sobą samym. Alternatywa pomiędzy opresją a niebytem jest jednak tylko logiczną koniecznością, w praktyce niemożliwą. Możliwe jest natomiast uwolnienie ciała poprzez praktyki, zepchnięte na margines (s. 216). Takie kolektywne wydobywanie się poza zaprojektowaną listę pragnień i sposobów ich realizowania jest przez autora widziane jako szansa na unicestwienie podziału na centralne i marginalne sposoby pożądania, i tym samym anihilację cierpień osób marginalizowanych. Ciekawym wątkiem byłoby rozważenie innych konsekwencji takiej akceptacji-włączenia różnorodności, szczególnie tych poza potocznie rozumianą sferą seksualności.

Kochanowski prezentuje zdecydowane poglądy na to, czym jest obecnie seksualność (w Polsce), jak i na to, czym mogłaby ona być (w ogólności) – lub czym mogłaby zostać zastąpiona. Deklaracja zdawania relacji z poglądów na seksualność w perspektywie *queer* i z perspektywy *queer* nie oddaje jednak w całości ducha książki – poza przedstawieniem poglądów na seksualność oraz krytyczne spojrzenie na jej dotychczasowe konceptualizowanie w ramach dociekań naukowych, poza propozycjami przewyżczenia obecnych ograniczeń ujęć badawczych, książka stanowi manifest, program na rzecz konkretnych mikrodziałań, zbiór odpowiedzi dla chętnych na wyzwolenie z zamykania ich doświadczeń płci i seksualności (oraz szerzej: doświadczeń cielesnych) z binarnych opozycji. Osobom, które nie odczuwają opresji binarnej konceptualizacji świata płci, przedstawi się ona jako treść nakazująca rozważyć głęboko konsekwencje funkcjonowania w ujmowanej w powyższy sposób rzeczywistości.

Socjologię seksualności. Marginesy można przyporządkować do nurtu socjologii krytycznej czy też radykalnej (por. Mucha 1986: 7, 119). Powyższe zaklasyfikowanie ufundowane jest na takich cechach wywodu, jak stawiane mu przez autora praktyczne cele (zmiana sposobu myślenia i funkcjonowania ludzi jako istot z płcią, np. s. 216), zawarta w nim ganiąca ocena obecnego stanu społecznego, ale i stanu badań poruszanej w tekście tematyki (np. s. 8–9), a także antynaturalizm w patrzeniu na rzeczywistość społeczną i w sposobach jej badania (np. s. 9) (por. Mucha 1986: 7); podobne ulokowania w ramach dyscypliny potwierdza także autor (s. 9). Krytyczną wyrazistość tekstu uznałabym za jego zaletę – trudno pozostać obojętnym wobec wyzwania refleksji nad funkcjonowaniem osób o nieheteronormatywnych orientacjach. Obecne w książce demaskatorskie zacięcie prowadzonej opowieści odwołuje się do istotnej tradycji rozumienia celowości socjologii jako nauki. Tym, co można uznać za słabości *Socjologii seksualności* Kochanowskiego, są, sygnalizowane wcześniej, paradoksy i sprzeczności wywodu oraz niełatwy dla czytelnika, nieco hermetyczny (mimo autorskiej ambicji i widocznych starań dotarcia także do osób spoza kręgu socjologicznego) język tekstu. Do problematycznych zaliczyłabym, zasadzone na silnym konstruktywizmie, przekonanie o możliwości wyłączenia działań aktorów społecznych poza to, co społeczne.

Dla badaczy, zajmujących się socjologią ciała, socjologią zdrowia czy socjologią seksualności książka może stanowić źródło ciekawych inspiracji badawczych (jako maticznik hipotez) i teoretycznych (szczególnie w tych miejscach, w których autor wykracza poza klasyczny dorobek socjologii). Wszyscy socjologowie, niezależnie od swoich badawczych zainteresowań i sympatii, mogą odnaleźć w tekście Kochanowskiego przyczynek (zarówno wynikający z intencji autora, jak i powstały nieintencjonalnie) do fundamentalnych pytań o kształt namysłu socjologicznego z jednej strony – i do bardziej prywatnych pytań o kształt (pożądaną) praktyki społecznej z drugiej. Nie wszystkie będzie można uznać za wprost rozstrzygalne.

Za sprawą zaangażowanej postawy autora, za sprawą lokujących się poza dominującymi poglądów, wspartych deklaracją pozanormatywną (w ramach kreślonego wcześniej porządku) praktyki oraz dzięki połączeniu powyższych z uprawianiem nauki, otrzymujemy tekst w swoich szczegółach paradoksalny i w całości wywrotowy.

Literatura

- Baudrillard, Jean. 2005. *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, s. 5–6.
- Centrum Badania Opinii Społecznej. 2013. *Wartości i normy. Komunikat z badań* (http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_111_13.PDF, dostęp 1.03.2014).
- Mucha, Janusz. 1986. *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej*. Warszawa: PWN, s. 7–16, 53–120.
- Weber, Max. 1987. *Nauka jako zawód i powołanie*. W: Tenże. *Polityka jako zawód i powołanie*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza, s. 40–60.